

Seans

Sztuka w dwóch aktach

Osoby

ONA – kobieta trzydziestoletnia

ON – mężczyzna trzydziestopięcioletni

AKT PIERWSZY

Scena to wnętrze pokoju zabudowane według wyobraźni scenografa. Przy stoliku stoi On, trzymając w ręku dubeltówkę. Nadśłuchuje.

ON

Kochanie...

Cisza.

ON

Nie udawaj, że nie słyszysz.

ONA *(zza sceny)*

Czego chcesz?

ON

Wiesz czego...

ONA *(zza sceny)*

Nie jestem dziś w nastroju.

ON

Ależ jesteś...

ONA *(zza sceny)*

To jest gorsze niż upijanie się.

ON

Palisz się do tego.

ONA *(zza sceny)*

Ja? Ty nie możesz się obejść bez tych seansów.

ON *(łamiąc lufy dubeltówki)*

Nie chcesz zobaczyć, jak ładuję broń?

ONA *(zza sceny)*

Wciągnąłeś mnie do tego jak w narkomanię. Ja wcale nie chciałam, żeby te seanse się powtarzały.

ON *(patrząc pod światło w lufy)*

W lufach nie ma najmniejszego pyłku.

ONA (*zza sceny*)

Po co ci te czarne seanse?

ON

Czarne? Och, one się mienia tyloma barwami.

ONA (*zza sceny*)

Nie chcę. Dzisiaj nie chcę... Może jutro.

ON

Chcesz... Chcesz tak jak i ja, kochanie.

ONA (*zza sceny*)

Dlaczego to musimy robić?

ON

Nie robić, a przeżywać.

ONA (*zza sceny*)

Dlaczego jeszcze raz?

ON

Bo to nas wciągnęło... Ciebie tak samo jak i mnie.

Cisza.

ON

Mówiłaś coś?

ONA (*zza sceny*)

To mnie męczy.

ON

Seanse cię fascynują, kochanie... No, dość tego droczenia się.
Wejdz.

Do pokoju wchodzi Ona.

ONA

Nie wiem... Nie wiem, czy powinnam.

*On uśmiecha się do niej. Wyjmuje z kieszeni naboje, ładuje dubeltówkę.
Zatrzasłkuje lufy. Naładowaną broń kładzie na stoliku.*

ON

Możemy zaczynać. Siadaj.

*Kobieta siada. On podchodzi do portretu przedstawiającego dwudziesto-
paroletniego chłopca w białej koszulce z krótkimi rękawami. Zapala
świecę w dwóch stojących po bokach portretu lichtarzach. Przechodzi
dalej, naciska klawisz magnetofonu. Nastrojowa muzyka. Stoi obok
magnetofonu z opuszczoną głową. W tym czasie Ona zasłania twarz
dłońmi i tak wysłuchuje trwającego około dwóch minut utworu. Cisza.
On wyłącza magnetofon, siada naprzeciw kobiety.*

ON (cicho, sugestywnie)

Cofnij się o dziesięć lat. Jesteś dziewczyną Elfa. Mimo że jest
wysoki i silny, przyjaciele nazwali go Elfem dla jego promien-
ności. Ma mnóstwo przyjaciół. Obdarza ludzi uśmiechami
i zainteresowaniem. Każdy, kto z nim przestaje, ma wrażenie,
że właśnie on jest dla niego najważniejszy...

ONA

Pisze wiersze.

ON

Wiersze?

ONA (odsuwając dłonie od twarzy)

Witalne, pełne nadziei wiersze.

ON

Ach, tak...

ONA (mocnym głosem)

Te wiersze dla jego rówieśników są objawieniem.

ON

Dlaczego?

ONA

Utrafił w ton... Oni potrzebują nadziei i czystych uczuć. Daje
im pocieszającą magię.

ON

Mało ludzi ma czas na czytanie poezji.

ONA

Dla niego znajdują... Jego wiersze są przepisywane, nagrywane
na taśmy. Dwa wydane tomiki wykradane z bibliotek. Na wiecz-
rach autorskich gromadzą się tłumy młodzieży. Jest uwielbiany.

ON

Jak na to reaguje?

ONA

Traktuje to naturalnie.

ON

Zadufany...

ONA

Wcale nie. Wierzy, że niesie ludziom dobrą nowinę, a oni odbierają ją z zapalem, bo czekali na słowa opiewające swobodę, nadzieję i miłość... Czuje się ich rzecznikiem... Wie, że dany mu został talent wypowiedziania tego, czego nie potrafią sami wypowiedzieć, a co ich przepelnia.

ON

Przepięknie.

ONA

To prawda.

ON

Powiedziałem tylko: „przepięknie”.

ONA

Mówią też na niego „promienny”, ale on tego nazwania nie lubi. Uważa je za pretensjonalne i razi [to] jego słuch poetycki.

ON

A kiedy go nazywają Elfem?

ONA

Traktuje to nazwanie jak imię.

ON

Interesuje się polityką?

ONA

Nie. Jest poza nią.

ON

To dziwne.

ONA

Co w tym dziwnego?

ON

W kraju wypełnionym polityką jak staw wodą nie stykać się z nią jest niemożliwością.

ONA

Nie był stworzeniem zanurzonym w codzienności. Unosił się nad nią jak ptak, który nie dotyka wody.

ON

Sprytnie się wymknęłaś. Ułatwiłem ci to, bo użyłem porównania ze stawem.

ONA

Nigdy nie mówił o polityce. Ani nie pisał.

ON

Ale musiał być lubiany przez władzę... Taki boży ptaszek, który śpiewa o nadziei i radości życia, to ptaszek rządowy.

ONA

Nie zauważali go. Był stworzeniem z innego środowiska. Powiedziała ci, on nie był w stawie. Unosił się nad nim.

ON

Wykorzystujesz to moje nieszczęsne porównanie, ile się da. Zostawmy na razie politykę...

ONA

Interesowali go ludzie.

ON

To za ogólne. Ale niech ci będzie. Ludzie... Jesteś więc z nim, mieszkacie w...

ONA

W dwupokojowym mansardowym mieszkaniu. Z kuchnią, przedpokojem i łazienką. Odziedziczył je po ciotce.

ON

Czy oprócz ciebie miewa inne dziewczyny lub kobiety?

ONA

Tak.

ON

Nie kryje się z tym przed tobą?

ONA
Wiem o wszystkim.

ON
Jesteś zazdrosna?

ONA
Nie, bo zrozumiałam. Byłam zazdrosna. Kiedy zrozumiałam, przestałam.

ON
Co rozumiałaś?

ONA
Że chce obdarzać ludzi radością.

ON
Mężczyzn także?

ONA
Niekiedy. Ale nieczęsto.

ON
Toż to biseks.

ONA
Nie trywializuj.

ON
Ciebie jednak traktował jako własność prywatną. Byłaś jego przedmiotem.

ONA
Nieprawda. Nauczył mnie dawać radość innym. Nie zatrzymywał mnie tylko dla siebie.

ON
Toteż kiedy miałaś na kogoś ochotę...

ONA
...albo ktoś miał na mnie...

ON
...otwierałaś się.

ONA
Tak było.

ON
Na jego oczach?

ONA
Czasami.

ON
Dołączał się niekiedy?

ONA
Owszem.

ON
Jest czuły jako kochanek?

ONA
Bardzo różnie to bywa. Nieraz jest czuły, pieści mnie długo i delikatnie, aby potem wejść we mnie łagodnie i kochać [się] przez godzinę jak fala.

ON
Uważaj na porównania.

ONA
A nieraz jest szybki i brutalny.

ON
Nerwowy, biedaczek.

ONA
Co ty tam wiesz... Masz tylko moje słowa.

ON
Tak, to prawda... A ty, co robisz oprócz tego, że jesteś jego dziewczyną i gospołą? Pracujesz? Studiujesz? Czy może wystarcza ci tylko towarzyszenie mu?

ONA
Studiuję orientalistykę.

ON
I jak ci idzie?

ONA
Dobrze.

Chwila milczenia.

ON
Wyobraź sobie, że ja jestem nim.

ONA
Nie chcę!

ON
Spróbuj.

ONA
Nie chcę!

ON
Musisz.

ONA *(po przerwie)*
Dobrze.

ON
Już?

ONA
Poczekaj. Daj mi się skupić.

ON *(po odczekaniu kilkunastu sekund)*
Wróciłem rano. Pachnę inną kobietą. Ty śpisz. *(wstaje, podchodzi do kobiety, ściąga ją na podłogę, kładzie się obok niej i [ją] obejmuje)* Dzień dobry, kochanie.

ONA
Elf, nigdy nie mówiłeś do mnie „kochanie”.

ON
Wobec tego: dzień dobry, Mój Poranku.

ONA
Dzień dobry, Elf.

ON
Dziewczyna, z którą dziś byłem, mówiła do mnie „kochanie”.
Widocznie się przyzwyczaiłem.

ONA
To się odzwyczaj.

ON
Już się odzwyczaiłem.

ONA
Było wam dobrze?

ON
Tak.

ONA
Cieszę się.

ON
Śpiewałem jej o tobie... Ułożyłem o tobie nową piosenkę. Mam ją gdzieś zapisaną. Potem ci pokażę.

ONA
O mnie to jest piosenka czy o niej?

ON
O tobie i o niej. O dziewczynie, która wzniesionymi w górę nogami podpira niebo. (*wstaje, otrzepuje spodnie*) Sukinsyn! Egoistyczny sukinsyn z niego.

ONA (*wstając z podłogi*)
Wcale nie. Tylko że ty nie możesz tego zrozumieć.

Siada na poprzednim miejscu.

ON (*stojąc dalej*)
Spójrz na to z boku.

ONA
Patrzyłam przez wiele lat.

ON
I co? Uważasz, że nie był patologicznym egoistą?

ONA
Był, jaki był. Etykietyki niczego nie wyjaśniają.

ON
Nie patrzysz na to z boku. Wciąż jesteś w środku. W kapliczce zbudowanej wokół niego.

ONA
Ty też jesteś w tej kapliczce... Jako bluźnierca wprawdzie. Niemniej jesteś w kapliczce. Inaczej po co byłoby to wszystko?

Wskazuje ręką wokół siebie.

ON

Mnie chodzi o ciebie.

ONA

Chyba tak... Lecz przede wszystkim o siebie samego.

ON *(po chwili)*

Masz rację... O mnie też.

ONA

Dlatego się ze mną ożeniłeś... Żeby mieć kogoś, nad kim można panować... Odczuwać wyższość. Czuć się lepszym. I wciąż na nowo odtrącanym.

ON

Dziecinko...

ONA

Nie bądź taki lekceważący. Wiem, co mówię.

ON *(podchodząc do siedzącej)*

A nie przyszło ci do głowy, że ożeniłem się z tobą z miłości?

ONA

Jedno nie wyklucza drugiego.

ON

Podnieś głowę.

Pochyliła się nad siedzącą, całuje ją w usta, po czym odchodzi na poprzednie miejsce, siada.

ONA

Wracamy?

ON

Co?

ONA *(z uśmiechem)*

Wracamy w przeszłość?

ON

Oczywiście.

ONA

A mnie się zdawało, że masz ochotę na coś innego.

ON
Już nie.

ONA
Szkoda.

ON
Jesteś z Elfem...

ONA
Szczęśliwa.

ON
Co dalej?

ONA
Stajemy się wegetarianami.

ON
Czyj to pomysł?

ONA
Elfa.

ON
Jak to motywuje?

ONA
Tak jak wszyscy wegetarianie. Że zabijanie zwierząt jest barbarzyństwem, a jedzenie ich mięsa przyczyną wielu schorzeń.

ON
Żegnajcie, kielbasy, befsztyki, kotlety.

ONA
Nie jadaliśmy zbyt dużo mięsa, więc nie było to wielkie wyrzeczenie z mojej strony.

ON
Wegetarianizm, muzyka orientalna i prawdopodobnie narkotyki.

ONA
Nie przepadał za muzyką orientalną. Owszem, czasami jej słuchaliśmy, ale nie było to dla niego specjalnie inspirujące.

ON

A narkotyki?

ONA

Niekiedy paliliśmy trawkę. Nigdy nie brał niczego mocniejszego. Uważał, że jemu to jest niepotrzebne.

ON

Alkohol?

ONA

Co kilka dni wypijamy po parę kieliszków.

ON

Mieszasz czas teraźniejszy z przeszłym.

ONA

A czy nie na tym polega nasz seans?

ON

Wobec tego będę Elfem.

ONA *(wstając)*

Spróbuj.

Podchodzi do mężczyzny, przytula jego głowę do ciała. Nieruchomieje. Uśmiecha się. Odchodzi, staje z boku.

ON

Nie będzie mnie przez trzy tygodnie.

ONA

Tak, Elf.

ON

Zapisuj telefony, odkładaj albo czytaj listy.

ONA

Będzie, jak chcesz.

ON

Pieniądze na życie masz w koszyczku. Dziś dołożyłem do kasy, na pewno ci wystarczy na te trzy tygodnie.

ONA

Kiedy wychodzisz?

ON

Za chwilę.

ONA

Coś ci przygotować?

ON

Włóż do walizeczki piżamę, kaptcie, przybory toaletowe i te cztery książki leżące na górnej półce.

ONA

Dobrze... Daleko się wybierasz?

ON

Na krawędź świata.

ONA

To znaczy?

ON

Na krawędź świata.

ONA

Będziesz telefonował?

ON

Nie wiem.

ONA

Zatelefonuj, jeżeli będziesz chciał.

ON

Dobrze.

ONA

Kocham cię, Elf.

ON

Do zobaczenia, Mój Poranku. *(wstaje, przechodzi na środek sceny)* Czy powtórzyłem dokładnie tekst Elfa?

ONA

Tak.

ON

Byłem podobny do niego?

ONA

Nie... Ale byłeś nim. To coś więcej niż podobieństwo.

ON

W jaki sposób mogłaś po latach zapamiętać waszą rozmowę?

ONA

Wydaje mi się, że była właśnie taka... Może szczegóły były inne, lecz treść zapamiętałam dokładnie.

ON

Jeżeli szczegóły mogły być inne, to dlaczego nie pozwalasz nic zmienić w tym dialogu?

ONA

Bo utrwaliłam go raz na zawsze. Ten tekst jest święty.

ON

Amen.

ONA

Nie drwij, jeżeli chcesz kontynuować.

ON

Przepraszam.

ONA

W porządku.

ON

Nie ciekawiło cię, gdzie podziewa się Elf?

ONA

Często wędrował. Byłam przyzwyczajona.

ON

Sypiałaś z kimś podczas tej jego nieobecności?

ONA

Najprawdopodobniej. W tej chwili nie pamiętam.

ON

Okay. On wraca.

ONA

Po pięciu tygodniach.

ON
Witaj, Mój Poranku.

ONA
Cześć, Elf.

ON
Spóźniłem się trochę, ale mnie zatrzymano. Czy jadłaś mięso podczas mojej nieobecności?

ONA
Nie.

ON
Szkoda.

ONA
O czym ty mówisz?

ON
Jesteśmy z mięsa, mięsa, mięsa. Koniec z wegetarianizmem.

ONA
Ja przy nim zostaję.

ON
Będziesz musiała prowadzić dwie kuchnie.

ONA
Dam sobie radę. Skąd ta zmiana w tobie?

ON
Widziałem dużo mięsa. Niech ci to wystarczy.

Ona podchodzi do mężczyzny, całuje go.

ONA
Pachniesz lekarstwami.

ON
Pracowałem jako sanitariusz w szpitalu.

ONA (odchodząc)
Wykąpiesz się?

ON
Z przyjemnością. Za chwilę. Posiedzę jeszcze przy tobie.

Przechodzi na bok, siada.

ONA

Listy są na półce. I spis telefonów. Dlaczego nie zadzwoniłeś do mnie?

ON

Nie chciałem. W domu wszystko w porządku?

ONA

Tak. Dużo się uczyłam.

ON

Będziemy musieli zebrać trochę forsy.

ONA

W koszyczku jeszcze dużo zostało.

ON

Na pewno za mało na kupienie sztucera albo dubeltówki.

ONA

Po co ci broń?

ON

Zapisuję się do kółka łowieckiego.

ONA

Będiesz strzelał do zajęcy? Ty?!

ON

Albo do sarny o wilgotnym oku.

ONA

Nie bądź obrzydliwy.

ON

Cielak też ma wilgotne, żałośliwe oko.

ONA

Ale nie byłeś rzeźnikiem.

ON

Teraz będę dżentelmeńskim rzeźnikiem, czyli myśliwym. Opanuję język łowiecki, ten infantylny kod, który skrywa krwawą rzeczywistość, będę miał broń i kto wie, może nawet kapelusik z piórkiem.

ONA

Nie bądź śmieszny. Po co ci to?

ON

Powiedziałem ci już. Widziałem za dużo mięsa. Muszę mieć także swój udział w tym rynku.

ONA

Mówiłeś o ludzkim mięsie.

ON

Ach, tak... Podziało to na mnie. Będę zabijał bezbronne zwierzęta.

ONA (*po chwili*)

Praca sanitariusza tak tobą wstrząsnęła?

ON

Powiedzmy.

ONA

Idź się kąpać. Twoje rzeczy oddam do pralni chemicznej... Żartowałeś z tym kółkiem łowieckim, prawda?

ON

Mówiłem serio.

ONA

Nie wiem, czy potrafię na to przystać.

ON

Szantażujesz mnie?

ONA

Mówię tylko to, co czuję.

ON

Jesteś czułościową, Mój Poranku.

ONA

Nie nazywaj mnie tak w tej chwili.

ON

Musisz się wyzbyć sentymentalnych przesądów.

ONA

Nie chcę się ich wyzbywać.

ON *(wstając)*

No cóż, twoja wola. I nie powinno cię degustować połączenie miłosnego „Mój Poranku” z diagnozą, że jesteś czulostkowa. Bo twoja czulostkowość mi się bardzo podoba.

ONA

Och, Elf, idź się już kąpać.

ON

Nie wstydź się przy mnie rozplakać. To ci ulży.

ONA

Idź się już kąpać, ty śmierdzący lekarstwami pedagogu.

Chwila ciszy.

ON

Niczego nie opuściłem ze słów Elfa?

ONA

Zapomniałeś spytać, czy w łazience są świeże ręczniki. Reszta była bezbłędna.

ON

W jaki sposób zarobił na dubeltówkę?

ONA

Napisał książeczkę dla dzieci. Prozą. „Baśnie o wędrowaniu”.

ON

Opowiedz mi o tych baśniach.

ONA

Na ziemi istnieją królestwa i wędrujący magowie. Świat jest rządzony przez czarodziejów, królowie są ich wasalami, reprezentują czarodziejów przed ludem. Czarodzieje wędrują z królestwa do królestwa, podróżując na białych jednorożcach obdarzonych mową. Niekiedy używają latających smoków. Ci magowie czynią dobro, rozsądzają spory, ukazują ludziom krainy nieprzeczuwalne, w których rządzi magia.

ON

Rekwizytornia dziesiątek książek z gatunku fantasy.

ONA

Nie krył się z tym. Natomiast przez użycie przejrzystego języka i, zdawałoby się, naiwnych apeli o dobro nadał tej książeczce indywidualne piętno.

ON

Wszystko, co napisał, podoba ci się?

ONA

Chcę być sprawiedliwa. Ale już od dawna jego teksty są dla mnie martwe jak skamienieliny.

ON

Dlaczego?

ONA

Przez to wszystko, co się zdarzyło.

ON

O tych baśniach jednak mówiłaś z uczuciem.

ONA

Bo mi pomogły w więzieniu.

ON

Pomogły w więzieniu?

ONA

Nawet nie wiesz, jak więźniarki uwielbiają baśnie.

ON

Mogę się domyślić. Zgaszono światło po wieczornym apelu, dookoła koszmar więziennego bytowania, wspomnienia z wolności wnikają pod czaszki, a wtedy...

ONA

...ja, jedna z nich, zaczynam im nawijać baśnie o dobrych magach wędrujących na białych jednorożcach.

ON

Za którymś razem przestały nawet porównywać jego cudowny róg z kutasem.

ONA

Żebyś wiedział.

ON

Literatura pocieszenia.

ONA

I zapomnienia. Wolały je od historyjek miłosnych.

ON

Bo miłości miały pod ręką.

Milczenie.

ONA

Dlaczego właśnie o to jesteś zazdrosny?

ON

Bo się czuję wyłączony. Wyrzucony poza nawias.

ONA

Raczej urażony jako samiec.

ON

Tak też to można sformułować. Wracamy w przeszłość. Prowadzisz dwie kuchnie: jarską i mięsną. Czy Elf próbuje cię przeciągnąć na stronę mięsożernych?

ONA

Nigdy o tym nie wspomniał.

ON

I zapisał się do kółka łowieckiego.

ONA

Tak. Był kandydatem, czy jak to się nazywa.

ON

Wiem, bo sam musiałem przez to przejść. Kupił broń. I zaczął jeździć na polowania.

ONA

Do domu jednak nigdy nie przyniósł zwierzyny. Oddawał ją kolegom myśliwym albo sprzedawał.

ON

Pragmatyczny poeta.

ONA

Tak, potrafił sobie zorganizować życie.

ON

Wtedy zauważyłaś pewną zmianę w jego postępowaniu.

ONA

Coraz więcej przesiadywał w domu. Pisał. Bardzo dużo wierszy wtedy powstało.

ON

Erupcje twórcze zdarzały mu się i przedtem. Co było niezwykłego w jego zachowaniu?

ONA

Powiedziałam. Przesiadywanie w domu.

ON

I co jeszcze?

ONA

Zanik popędu.

ON

Znudziłaś mu się.

ONA

Z nikim się nie zadawał.

ON

Jak to przyjęłaś?

ONA

Czekałam.

ON

Nie rozmawiałaś z nim na ten temat?

ONA

Po co?

ON

Chyba brakowało ci jego akceptacji wyrażonej w rżnięciu.

ONA

Czekałam.

ON

Mogłaś mu doradzić wizytę u seksuologa.

ONA

To by było niedelikatne. A nawet więcej. Upokorzyłabym go.

ON

Delikacik z ciebie.

ONA

Świeca zamrugła przed portretem Elfa.

ON

Przyznaje mi rację w ten sposób.

ONA

Pocałuj mnie.

On podchodzi do kobiety, całuje. Trzymając ją w objęciach, mówi.

ON

A ty swoje potrzeby załatwiałaś na boczku, tak?

ONA

Mylisz się. Byłam wstrzemięźliwa.

ON

Powiedz lepiej: wierna.

ONA

Byłam mu wierna.

ON

Całkowicie?

ONA

W myślach nie.

ON

Doceniał twoją wierność?

ONA

Chyba tak, chociaż to pojęcie było mu obce. To, że nikt w tym czasie mnie nie miał, współgrało jakoś ze stanem jego...

ON

No powiedz: ducha albo psychiki. Wszystko jedno.

ONA

Ze stanem jego ducha. Wydawało mi się, że szuka we mnie opieki. Leżał wtulony we mnie, nie odzywał się, czasami tylko głaskał

mnie po włosach lub udach. Niekiedy to trwało parę godzin. Ja zasypiałam. Nieraz budziło mnie jego odejście. W ciemności rozproszonej światłem miasta widziałam go stojącego nago przy oknie.

ON

W tym czasie napisał ten słynny wiersz „Chciałbym być dzieckiem w twoim wnętrzu”, który ci zadedykował.

ONA

Uhm... Pocałuj mnie jeszcze raz.

On całuje ją i pociąga za sobą na podłogę.

ON

Którejś nocy przerwał milczenie.

ONA

Najpierw mnie wziął. Płakałam ze szczęścia.

ON

Nie płacz, Mój Poranku.

ONA

Nie płaczę, Elf. Łzy same mi lecą. Z radości.

ON

Mój Poranku, ty też tak jak ja stajesz się sentymentalna. Dawniej byś zakpiła: „Elf, ja nie płaczę, to twoja świetlista sperma wycieka mi przez oczy”.

ONA

Może i teraz tak jest.

ON

Wracasz do formy, Mój Poranku.

ONA

Ty też.

ON

(*śmiejąc się*)

Dobrze, że zauważyłaś.

ONA

Trudno nie zauważyć szarżującego jednorożca.

ON

Bardzo chciałbym mieć z tobą dziecko.

ONA

To miejmy. Jutro pójde do lekarza, aby mi wyjął spiralkę.

ON

Dziecko niestety jest wykluczone.

ONA

Nie bądź taki stanowczy. Macica jest jeszcze moją własnością.

ON

Głupi cytat. Nie możemy mieć dziecka.

ONA

Dlaczego?

ON

Bo nie chciałbym, aby odziedziczył po mnie...

Milczenie.

ONA

Talentu? Boisz się rywala?

ON

Choroby.

ONA

To piękna choroba¹.

ON

Znowu cytat. Ale ja nie mówię o pięknej chorobie poezjowania, tylko o wrednej białaczce.

Cisza.

ONA

Jeżeli to ma być żart, to...

ON

Mam białaczkę.

Ona podnosi się i, siedząc na podłodze, patrzy na mężczyznę.

ONA

Wyleczysz się.

1. Por. M. Jastrun:
Piękna choroba.
Warszawa: Państwowy
Instytut Wydawniczy
1961.

ON

To jeden z najgorszych rodzajów białaczki. Nigdzie na świecie nie potrafią jej wyleczyć.

ONA

Skąd ta pewność?

ON

Powiedział mi to najlepszy specjalista.

ONA

To świństwo, że ci powiedział.

ON

W Ameryce to by było normalne. A tutaj powiedział mi dlatego, że mnie ceni. Sam pisze eseje... Chciał, abym uporządkował swoje życie. Właściwie to zmusiłem go. Odegrałem twardego. Powiedziałem, że muszę wiedzieć.

ONA *(po chwili)*

To znaczy, że byłeś te pięć tygodni w szpitalu.

ON

Zgadłaś.

ONA

Ale jako pacjent, a nie sanitariusz.

ON

Boję się, Mój Poranku.

ONA

Dlaczego mi wcześniej nie powiedziałeś?

ON

Miałem ci w ogóle nie mówić. Tylko że ja się boję. Musiałem się podzielić... Przepraszam.

ONA

Wynajdują coraz to lepsze lekarstwa.

ON

Przestań. Połóż się koło mnie. *(przyciąga ją do siebie)* Żadne lekarstwo mi nie pomoże.

ONA

Ale...

ON

Najwyżej przedłuży zdychanie.

ONA

Nie mów tak.

ON

Znowu płaczesz?

ONA

Wcale nie. To twoja świetlista sperma wypływa mi z oczu.

ON

O, to lubię.

ONA

Elf... Elf... Dlaczego właśnie ty?!

ON

Jutro pójdziemy do notariusza. Przepiszę mieszkanie na ciebie.

ONA

Nie chcę żadnego mieszkania. Chcę ciebie.

ON

Jutro pójdziemy do notariusza. A właściwie dzisiaj. Już po północy.

ONA

Ściany i ten powiew.

ON

O czym ty mówisz, Mój Poranku?

ONA (*cicho*)

Powiedziałeś to, co powiedziałeś. A te ściany stoją, tak jak stały, powiew z otwartego okna dalej chłodzi... Jak gdyby nigdy nic. Jak gdyby nigdy nic!

ON

Chcesz coś na uspokojenie?

ONA

Nie.

ON

U notariusza złożę także testament. Już go przygotowałem. Wszystkie dochody z moich dziełek mają przypaść tobie. Wiem, że tego nie będzie dużo, ale chcę, abyś ty właśnie miała te grosiki.

ONA

Jak możesz w takiej chwili o tym mówić?

ON

A o czym mam mówić? Wrzeszczeć, kwilić? Co by to zresztą dało.

ONA

Elf...

ON

Słucham.

ONA

Jak my teraz będziemy żyli?

ON

Normalnie. Przynajmniej na zewnątrz normalnie.

ONA

Nie wiem...

ON

Czego nie wiesz?

ONA

Nie wiem, czy potrafię.

Mężczyzna podnosi się. Patrzy na leżącą.

ON (z niechętnym uznaniem)

Jesteś wiarygodna.

ONA

I co z tego?

ON

Wciąż mnie to zdumiewa.

ONA (ze śmieszką)

Dziwienie się jest właściwością umysłów wybitnych.

On przechodzi parę metrów, siada na krześle.

ON

I poszliście do notariusza.

ONA

I poszliśmy do notariusza.

ON

Stałaś się właścicielką mieszkania, spadkobierczynią praw autorskich.

ONA

I żyliśmy normalnie. Przynajmniej na zewnątrz. Nikt z przyjaciół i znajomych Elfa niczego się nie domyślał.

ON

A ty? Co się działo z tobą? A właściwie: w tobie.

ONA

Różnie.

ON

Powiedz.

ONA

To będą tylko słowa.

ON

Wypowiedz je.

ONA

Żal.

ON

Jaki?

ONA

Żal mi było Elfa. Żal mi było siebie. Naszego dotychczasowego życia.

ON

I co jeszcze?

ONA

Senność. Ciągłe mi się chciało spać.

ON

Płakałaś?

ONA

Tylko parę razy. Gdy Elfa nie było przy mnie.

ON

Co odczuwałaś przy zbliżeniach?

ONA

Nie wziął mnie ani razu.

ON

Kłamiesz.

ONA

Po co miałabym kłamać?

ON

Bo wymyśliłaś siebie. I chcesz być w tym wizerunku konsekwentna.

ONA

Coraz częściej był zmęczony. Słaby.

ON

Niech ci będzie. Co jeszcze?

ONA

Niekiedy...

Milknę, poprawia włosy, przekręca się na bok, twarzą do mężczyzny.

ON

Mów.

ONA

Niekiedy chciałam...

ON

Czego?

ONA

Och, wiesz dobrze.

ON

Czego chciałaś?

ONA
Żeby to się już stało.

ON
Żeby umarł?

ONA
Tak.

ON
Nie próbowałaś go ratować?

ONA
W jaki sposób?

ON
Zmusić go do pójścia jeszcze raz do szpitala.

ONA
Namawiałam. Prosiłam.

ON
I co?

ONA
Nic. Nie potrafiłam go przekonać.

ON
Czy powiedziałaś komuś o jego chorobie?

ONA
Nikomu.

ON
Przecież ulżyłoby ci, gdybyś...

ONA
Elf uznałby mnie za szmatę. Za świnię, zdrajcę i coś tam jeszcze.
Nie mogłam mu tego zrobić.

ON
Czułaś się wywyższona noszeniem tajemnicy.

ONA
Chciałam, żeby już umarł.

ON
A jednak wywyższona.

ONA

Jak pies w studni.

ON

Nie jest ci za twardo na podłodze?

ONA

Nie.

ON

Co się działo z Elfem?

ONA

Oddalony. Roztargniony.

ON

Dalej polował?

ONA

Gdy tylko mógł. Przemagał zmęczenie. Kiedyś wrócił zupełnie wykończony... Leżał przez tydzień.

ON

Co jeszcze?

ONA

Zmienił mu się śmiech... Wyższe tony były w jego śmiechu. A może to sobie wmówiłam, sama już nie wiem.

ON

Nie zapomniałaś o niczym?

ONA

Chyba nie...

ON

A spiralka?

ONA

Ach, tak... Byłam u lekarza, kazałam mu wyjąć ze mnie spiralkę. Chciałam, żeby po Elfie zostało mi dziecko. Ale Elf nie wziął mnie ani razu.

ON

Nie mogłaś go do tego sprowokować?

ONA

Próbowałam. Nawet sobie nie wyobrażasz, ile daremnych wysiłków...

ON

Wyobrażam sobie.

ONA

On już był aut wobec seksu.

ON

I po twoich kolejnych daremnych zabiegach poprosił cię po raz pierwszy o przysługę.

ONA

Nie, to było po śniadaniu... Wybiegł do łazienki i zwymiotował to, co zjadł. Potem długo mył zęby i płukał usta odświeżającym płynem.

ON

Skąd o tym wiesz?

ONA

Nie zdążył zamknąć drzwi za sobą. Wrócił, przeprosił mnie, jakbym była obcą osobą, i zaczął o tym mówić.

ON

Wstawaj.

Kobieta podnosi się z podłogi, siada na krześle. Wtedy mężczyzna wstaje, zaczyna chodzić po pokoju.

ONA

Elf, może się położyć?

ON

Potem.

ONA

Jesteś bardzo błady.

ON

Przenicowany poeta... To dobry tytuł. Muszę zanotować.

ONA

Wezwę dzisiaj lekarza. Nie możesz się tak męczyć.

ON

Powiem mu, że nic mi nie jest.

ONA

Więc jak, do diabła, mogę ci pomóc?!

ON

Tym, że jesteś.

ONA

To nic nie znaczy.

ON

Bardzo dużo.

ONA

Elf, ja już nie mogę...

ON

Chcesz odejść?

ONA

Nie mów tak.

ON

Właściwie powinnaś odejść, nie patrzeć na to moje powolne wykańczanie. Bo to smutna pornografia. Tylko że ja nie chcę, abys teraz odeszła. Nie zostawisz mnie, prawda?

ONA

Kocham cię.

ON

(*po chwili*)

Chcesz mi pomóc?

ONA

Jak to mogę zrobić?

ON

Prosto. Bardzo prosto.

ONA

To powiedz.

ON

Widzisz, ja...

Chwieje się, osuwa na scenę. Kobieta podbiega do niego.

ONA

Co ci jest?

ON

Chwila słabości.

ONA

Mówiłam ci, żebyś się położył.

ON

To dobrze, że chcesz jeszcze robić awantury... Siadaj koło mnie.
Pogadamy.

ONA

Może się czegoś napijesz? Wody? Wódki?

ON

Siadaj.

Kobieta przysiadła obok mężczyzny. Kładzie mu rękę na czole.

ONA

Odpocznij.

ON

Przy tobie odpoczywam. Jestem nawet silny.

ONA

Elf, ty miły łgarzu.

ON

Bo sam to jestem bardzo słaby.

ONA

Każdy, kto by chorował...

ON

Nie mówię o fizycznej słabości.

ONA

Jesteś dzielny. Bardzo dzielny. Podziwiam cię... Chociaż tak
bym chciała, abym nie musiała cię za to podziwiać.

ON

Mylisz się, Mój Poranku. Jestem słabą trawką chwiejącą się
pod plwociną losu.

ONA
Paskudna metafora.

ON
Ale adekwatna.

ONA
Mówiłeś, że ci mogę pomóc.

ON
Mogłabyś.

ONA
To powiedz.

ON
To teoretyczne rozważania.

ONA
Nieważne jakie. Powiedz.

ON
Przekonałem się, że jestem bardzo słaby. Psychicznie. Nie mam woli. Mówiąc po prostu: boję się.

ONA
Każdy by się bał. A ty znosisz to...

ON
Ja nie o tym... Jak myślisz, dlaczego kupiłem dubeltówkę?

ONA
Aby polo... Elf, nie, ty chyba nie mówisz o...

ON
Właśnie o tym. O samobójstwie. Właśnie dlatego kupiłem dubeltówkę... Polowania były wprawkami. Niestety daremnymi. Nie potrafię skończyć ze sobą.

ONA (*po chwili*)
I bardzo dobrze.

ON
Chcesz, żebym się męczył jak najdłużej?

ONA
Wszystko jeszcze może się zmienić.

ON
Przestań. Strzał w głowę wydał mi się właściwym rodzajem śmierci. Nie wieszanie, nie skok z dziesiątego piętra ani proszki nasenne... Nie potrafię ci zresztą wytłumaczyć tego racjonalnie. Chyba dlatego, że odchodzi się w eksplozji. Rozumiesz?

ONA
Nie chcę rozumieć.

ON
Głupawo dobra jesteś, Mój Poranku.

ONA
Możesz mnie wyzywać, jak tylko chcesz.

ON
Naprawdę głupawo dobra...

ONA
Jak ci mogę pomóc?

ON
To tylko teoria. Niewykonalne.

ONA
Jak?

ON
Zastrzelić mnie.

ONA (*wybuchając śmiechem*)
Idiota!

ON
Ja sam nie potrafię.

ONA
Elf, głuptasie.

ON
Przestań się śmiać!

ONA
Nie mogę.

ON
Poczekam, aż przestaniesz.

ONA (*po chwili*)
Już.

ON
Wystraszyłem cię. Przepraszam. To był tylko utopijny projekt.
Chwila ciszy.

ONA
Boli cię coś?

ON
Nie. Jestem tylko słaby. I ten upodlający strach... To czekanie.

ONA
Nie mogę ci pomóc.

ON
Wiem. Sam sobie też nie potrafię. A niby to takie proste: wsadzić
lufę w usta i...

ONA
Nie myśl o tym.

ON
Przestań bełkotać!

ONA
A co ci mam powiedzieć?

ON
To prawda, że słowa tu są... Wybacz. Jestem rozdygotany. Nie
możesz mi pomóc, wiem. Gdybyś mnie zastrzeliła, skazałoby
cię... Zmarnowałabyś sobie życie.

ONA
Podgrzeję ci bulion.

*Podrywa się z podłogi. On wstaje powoli, patrzy z uśmiechem na
kobietę.*

ON
Podgrzałaś mu ten bulion?

ONA
Tak, ale go nie zjadł.

ON

Oslabiony był, biedaczek.

ONA

Zamknij się.

ON

(dalej z uśmiechem, kiwając głową)

Profanuję...

*Kobieta odwraca się i przechodzi kilka metrów. Siada na krześle
twarzą do mężczyzny. Ten stoi w dalszym ciągu.*

ONA

Na co czekasz?

ON

Zamyśliłem się.

ONA

Ciągnij to dalej.

ON

Chciałabyś już przejść do sypialni?

ONA

Może...

ON

(bez uśmiechu)

Próbowałaś go dalej namawiać na leczenie?

ONA

Oczywiście. Był nieczuły na perswazje.

ON

Im szybciej się wykończę, tym lepiej dla mnie, mówił.

ONA

Zacząłeś poemat...

ON

...zatytułowany „Testament mój”.

ONA

Czytałeś mi fragmenty.

ON

Tak ci się podobały... Niezły poemat.

ONA
Kończy swoje „Wiersze zebrane”.

ON
Niedawno wyszło siódme wydanie.

ONA
Pisałeś ten poemat w nagłych porywach energii.

ON
Resztę dnia spędzałem w łóżku.

ONA
Bardzo mało jadłeś.

ON
A kiedy się budziłem, prosiłem cię o łaskę śmierci.

ONA
Nie zwracałam na to uwagi.

ON
Nieprawda... Zwracałaś. Tylko nie odpowiadałaś, bo coś znaczą w takich wypadkach słowa.

ONA
Tak, masz rację, chodziło mi o to, że nie reagowałam.

ON
Kiedy ci się zdawało, że śpię, patrzyłaś na mnie z takim smutkiem.

ONA
Nie wiedziałam, że mnie podglądałeś.

ON
Wiele razy.

ONA
Ale nigdy nie rozplakałam się przy tobie. Nawet gdy spałeś.

ON
Tak, tylko ten smutek na twarzy. Twój promienny Elf przemieniony w neurasteniczny łachman.

ONA
Nigdy nie przestałeś być dla mnie Elfem.

ON
Och, Mój Poranku.

ONA
Odsunęliśmy wszystkich przyjaciół.

ON
Nie wpuszczałaś ich. Na moje żądanie.

ONA
Mówiłam, że wyjechałeś.

ON
A gdy mimo to chcieli wejść, odmawiałaś.

ONA
Myśleli, że jestem z kimś.

ON
To ważny szczegół.

ONA
Okazało się, że bardzo ważny.

ON
A kiedy skończyłem „Testament mój”...

ONA
...rozkleiłeś się zupełnie.

ON
Nie chcę umierać, jęczałem. Nie chcę umierać.

ONA
Aby za chwilę...

ON
...prosić cię o strzał łaski.

ONA
Staralam się wtedy uspokoić cię.

ON
Nadaremnie.

ONA
Tak, bez skutku.

ON
Lżyłem cię i prosiłem.

ONA
Lżyłeś mnie i prosiłeś.

ON
Zaklinałem.

ONA
Zaklinałeś.

ON
Aby za chwilę znów cię lżyć.

ONA
Aby mnie lżyć.

ON
Cały mój kunszt wkładałem w wyzwiska.

ONA
W perory.

ON
O tym, jaka jesteś wstrętna i podła.

ONA
Wszystkie małe przywary...

ON
...które kiedyś mnie w tobie rozczulająco drażniły, teraz stawały się przedmiotem analiz jako zbrodnie.

ONA
Wykazywałeś mi moją małość i głupotę...

ON
...pociąg do kurewstwa, chorobliwą pedanterię...

ONA
...wybrzydzałeś na mój głos, który rani ci bębenki.

ON
I przepraszałem.

ONA

Kajałeś się.

ON

Mówiłem, że jestem nikczemny.

ONA

A ja jestem święta.

ON

Całowałem cię po stopach.

ONA

Czołgałeś się przede mną.

Mężczyzna podchodzi do stolika, bierze dubeltówkę, przynosi ją kobiecie.

ON

Wtykałem ci w rękę broń.

ONA *(odrzucając strzelbę na podłogę)*

A ja ją odrzucałam.

ON

Wtedy znów cię lżyłem.

ONA

Słuchałam nieporuszona.

ON

Zaczynałem płakać.

ONA

Wytrzymaj policzki i nos, mówiłam. Papierowe chusteczki masz przy łóżku.

ON

Chlipiąc, spełniałem polecenie.

ONA

Te sceny powtarzały się każdego dnia.

ON

Zacząłem cię bić.

ONA

To za duże słowo.

ON

Te słabosilne pacnięcia po twoich ramionach były czymś tak żalosnym.

ONA

Przynosiły ci chwilową ulgę.

ON

Pozwalałaś mi na to z cierpliwym uśmiechem.

ONA

Bo to przynosiło ci ulgę.

ON

Padąłem na podłogę, tłukłem nogami i żaliłem się: nie mam nawet siły, aby cię porządnie uderzyć.

ONA

A chwilę potem zarzucałeś mi, że jestem bez serca, że nie potrafię nawet płakać razem z tobą.

ON

Chrypiałem, że nigdy mnie nie kochałaś.

ONA

Przysięgałeś, że byłem dla ciebie tylko zabawką.

ON

Że byłaś tylko naczyniem na spermę².

ONA

I zaraz prosiłeś, abym zapomniała o twoich słowach.

ON

Zastrzel mnie, prosiłem. Nie pozwól mi się bać. Nie pozwól mi cierpieć.

ONA

Jestem przy tobie...

ON

...odpowiadałaś mi na to.

2. „– A jak pan traktuje kobiety? – Ja? Jeszcze normalnie – jako naczynia na spermę”. Fragment rozmowy Ilony Kondrat z Ireneuszem Iredyńskim, która ukazała się w tygodniku „Kobieta i Życie” 1985, nr 45.

ONA
Tylko tyle mogłam dla ciebie wtedy zrobić.

ON
Tak dużo i tak mało.

ONA
Tak dużo i tak mało.

ON
Ale ja chciałem czegoś więcej.

ONA
Strzału łaski.

ON
Przychodziły jednak godziny uspokojenia.

ONA
Byłeś wtedy rozsądny.

ON
Nie mogę tego od ciebie żądać, Mój Poranku, mówiłem.

ONA
Poprawię ci poduszkę, Elf. Podnieś się trochę.

ON
Skazaliby cię, Mój Poranku. Wtrącili do więzienia. Zniszczyli.
Zaszczuli.

ONA
Wiem o tym, Elf. Ale to nie jest najważniejsze.

ON
A co?

ONA
Nie potrafię do ciebie strzelić.

ON
To przejrzyj... Jak możesz kochać kogoś tak wstrętnego jak ja...
Nie, nie, musisz mnie kochać... Jeżelibyś przestała mnie kochać,
to nie potrafiłabyś mnie wyzwolić.

ONA
Nawet w takiej chwili potrafisz się elegancko wyrażać.

ON
Przyzwyczajenie. Jak długo jeszcze, Mój Poranku, mam czekać?

ONA
Nie wiem. Wezwę lekarza, on ci powie.

ON
Zastrzelę cię wtedy jak wściekłą sukę.

ONA
Ogarniała cię furia.

ON
I znów lżyłem.

ONA
Wolałam to niż twoje skomłace milczenia.

ON
Trzęsionka poruszała moim ciałem. Nie potrafiłem się opadować.

ONA
A ja przestałam sypiać.

ON
Kazałem przynosić ci z kawiarni słodczyce. Kremy, galaretki, ciastka.

ONA
Przynosiłam.

ON
Skąd miałaś pieniądze? Nic nie zarabiałem.

ONA
Sprzedałam swój złoty medalion i napisałam do rodziców o pożyczkę.

ON
Całymi dniami przy mnie siedziałś.

ONA
Wzięłam urlop dziekański.

ON
Kiedyś zasnęłam po objedzeniu się kremami...

ONA *(wstaje, schyla się po dubeltówkę, wycelowuje ją w mężczyznę)*
A ja przyniosłam strzelbę, wymierzyłam w twoją piękną głowę
i trafiłam.

Odkłada broń.

ON
Myślałem przez moment, że wystrzelisz...

Dzwonek.

ONA
Otwieramy?

ON
Przerwa dobrze nam zrobi... Zapomniałeś mi coś wyznać.

ONA
Ach, tak... Badania trupa Elfa wykluczyły białaczkę.

*Powtórny dzwonek. Kobieta podchodzi do portretu, gasi świecę.
Oboje wychodzą.*

AKT DRUGI

Ta sama dekoracja. Na scenę wchodzi Ona, po chwili On.

ONA

Nie musiałeś być taki opryskliwy wobec tych sekciarzy. Sympatyczna para młodych ludzi.

ON

Sympatyczna?!

ONA

Tacy przejęci... Głosili swoją prawdę.

ON

Chciałabyś, aby jeszcze przez godzinę wieścili bliski koniec świata?

ONA

Wierzą w to... Byli w tym zabawni.

ON

Jak włos w zupie.

ONA

Chcieli nas nawrócić. Czy to nie zabawne?

ON

Wystarczająco długo słuchałem ich natchnionych bzdur... I to tylko dlatego, że ty ich tak skwapliwie zaprosiłaś, kiedy zaczęli już przed drzwiami mówić o Królestwie Bożym, które nadejdzie w huku i gromach.

ONA *(z uśmiechem)*

Ale tylko dla tych, którzy przyjęli prawdę.

ON

Chciałaś mieć przerwę w seansie, spryciulko.

ONA

Może... Wiesz, oni byli w pewien sposób podobni do nas.

ON

Co to znaczy „w pewien sposób”?

ONA

W nawiedzeniu.

ON

Czyżby?

ONA

My się karmimy sobą, a oni...

ON

Powiedz lepiej: pożeramy.

ONA

Pożeranie to coś gwałtownego, a karmienie może być długie i powtarzalne.

ON

Nic dodać, nic ująć.

ONA

A oni, ci młodzi sekciarze, też karmią sobą zwidy, cienie, majaki... Nawiedzeni.

ON

Chwytaj.

Rzuca pudełko zapalek. Kobieta łapie je, podchodzi do portretu Elfa, zapala świece stojące po obu jego stronach. Odrzuca zapalki, mężczyzna chowa pudełko do kieszeni. Wskazuje kobiecie krzesło, ta siada. Sam zajmuje miejsce na krześle stojącym za stołem.

ON

Kazałem panią doprowadzić, bo pojawił się nowy fakt... Zapali pani?

ONA

Nie palę.

ON

Słusznie i naukowo. Po co się przyzwyczajać. W celi nieraz może zabraknąć palenia, a wtedy chce się drapać, jak to mówią, pazurami po ścianach. Inne aresztantki pani nie dokuczają?

ONA

Nie.

ON

Więcej luzu, co pani taka spięta. Niech pani spojrzy na mnie, pełen luz, wyglądam – jak mówią koledzy – na artystę czy innego darmozjadę, a jestem inspektor dochodzeniowy. Najważniejszy jest luz... Więc mówi pani, że zastrzeliła swego konkubina dlatego, że miał on białaczkę i nie mogła pani patrzeć na jego cierpienia moralne.

ONA

Tak... Ale powiedziałam, że bał się śmierci.

ON

Na jedno wychodzi. Ja też lubię coś na okrągło powiedzieć. Ma pani tu orzeczenie komisji lekarskiej, wyniki badań. Proszę przeczytać.

Podaje nieistniejący papier kobiecie, ta odczytuje go. Patrzy przed siebie, potem kładzie fikcyjną kartkę na stole.

ON

Konkubin białaczki nie miał, fakt stwierdzony naukowo. W ogóle był zdrowy, jeśli nie liczyć rozwalonej głowy.

ONA

To niemożliwe.

ON

Nie takie rzeczy są możliwe... To co, powie pani teraz, dlaczego go rozwalila?

ONA

On przecież nie mógł udawać.

ON

No pewnie.

ONA

Jeżeli udawał, to dlaczego? Boże, on mi nie mógł tego zrobić.

ON

Niech pani mówi, jeszcze się nie notuje. Ale jak się będzie notować, to trzeba zapodawać prawdę, a nie bajeczki.

ONA

Oszukał mnie...

ON

Inny to by dostał zajądów ze śmiechu, a ja nic, nawet nie mrugnę. Najważniejszy jest luz.

ONA

A może to jego oszukali?!

ON

Kto? Gdzie?

ONA

W szpitalu... Był w szpitalu przez pięć tygodni.

ON

A wiem, wiem... Nawet daty pani nam podała.

ONA

Omylili się tam.

ON

Taka pomyłka! Decydująca o ludzkim życiu! Moja babcia mówiła, że jak karczmarz się pomyli i naleje wody zamiast gorzalki, to nic, jak piekarz się pomyli i wsadzi mysz do szarlotki zamiast jabłka, to już gorzej, ale najgorzej jest wtedy, gdy lekarz się pomyli.

ONA

Myśli pan, że pan jest dowcipny?

ON

Ja jestem najsmutniejszy człowiek w tym gmachu. A wie pani dlaczego? Bo pani, kłamiąc, opóźnia sprawę.

ONA

Powiedzieli mu, że jest zdrowy?

ON

Nie był w żadnym szpitalu w tym mieście.

ONA

Może wyjechał do innego miasta.

ON

Sprawdziliśmy szpitale w całym kraju.

ONA

I co?

ON

I nic. W żadnym nie leżał. Tyle ludzi przez panią czas traciło. Nie wstyd pani?

ONA

Dlaczego mnie okłamał?

ON

Nie ma pani świadków, że świętej pamięci konkubin coś takiego przed panią zeznał.

ONA

Jego ubranie miało szpitalny zapach.

ON

Tylko że pani na pewno oddała je do pralni chemicznej.

ONA

Tak.

ON

Widzi pani, jaki ze mnie jasnowidz.

ONA

Nie powinien pan...

ON

Człowiek tylu rzeczy nie powinien robić. A najważniejsze – nie zabijać drugiego. Ale jak się już coś takiego zdarzyło, to trzeba podchodzić do tego z humorem.

ONA

Poskarżę się mojemu adwokatowi.

ON

A proszę, proszę... To człowiek sławny, bywały, sława palestry. Na pewno pani doradzi, żeby pani zapomniała o moich żarcikach. Powie pani, że dobry ze mnie człowiek, jeżeli chcę żarcikami zmniejszyć grozę morderstwa... Że może chcę je przemienić w zabójstwo. Doradzi, żeby się pani na mnie nie gniewała. To mądry człowiek.

ONA

Elf powiedział mi, że był w szpitalu. Że jego białaczka jest nieuleczalna.

ON

Ja już to brałem.

ONA

Nie miał powodu udawać. Kochaliśmy się... Nie mógł udawać... On się zmienił, to był strzép człowieka w czasie, gdy czekał na śmierć.

ON

Kto go widział w tym okresie?

ONA

Nikt.

ON

No właśnie... Mówiła pani wszystkim, że wyjechał. I nikogo nie wpuszczała do mieszkania.

ONA

Bo on nie chciał.

ON

Jaki on? Imię i nazwisko.

ONA

Elf.

ON

Nie, ja pytam o tego lubusia, którego pani melinowała w mieszkaniu podczas nieobecności konkubina.

ONA

Jest pan podły.

ON

Moja babcia mówiła o mnie to samo.

ONA

Niech pan przestanie z tą swoją babcią.

ON

Co pani od niej chce? Zacności kobita z niej była.

ONA

Do czego mu była potrzebna ta wielka gra?

ON

Pani znowu o swoim scenariuszu... To może ja inny podam... Pani konkubin wraca, a pani nie jest sama. On chce pani zrobić krzywdę, chłop duży i silny, pani w strachu woła do tego, co zajął jego miejsce: „Ratuj”, a ten obrzępała zamiast ratować, daje nogę. To pani w desperacji chwyta dubeltówkę i paf. Niejako w obronie własnej. No i co, scenariusz bliższy życia?

ONA

Nikogo innego oprócz Elfa w mieszkaniu nie było.

ON

Wie pani, jaką opinię wydali o pani znajomi?

ONA

Nie wiem. Nie obchodzi mnie to.

ON

Powinno to panią obchodzić. Bo te opinie mogą zaważyć na wyroku.

ONA

Jaką?

ON

Wie już pani sama, co?

ONA

Nie wiem. Chcę usłyszeć.

ON

Że była pani łatwa... Ja nie lubię mocnych wyrazów, jeżeli pani wie, co mam na myśli.

ONA

To nic nie znaczy.

ON

Że nie lubię mocnych wyrazów?

ONA

Och, niech pan przestanie kpić!

ON

Ja nie kpię, proszę pani. Ja chcę pani ułatwić... Takie zeznania mają dla sądu znaczenie, niech pani zrozumie. Kto uwierzy, że kurwizzonek decyduje się na eutanazję?

ONA

Dzisiaj pan czytał słownik wyrazów obcych?

ON *(z uśmiechem)*

No wreszcie, ruszyło cię.

ONA

Nie jesteśmy na „ty”.

ON

Jeszcze lepiej.

ONA

Ty zgrywający się chamie!

ON

Ulżyj sobie. Ja poczekam.

ONA

Gdybyś nie był takim głupim chamem, to może byś zrozumiał.

ON *(już bez uśmiechu)*

Rozumiem, panienko. To hipoteza, lecz z dużą dozą prawdopodobieństwa... Otóż ty naprawdę wierzysz w to, co mówisz. Stworzyłaś sobie wersję zastępczą, która to wersja zdominowała twój umysł. Prawda jest zbyt okropna, aby ją przyjąć. To częsty przypadek. I ty nie kłamiesz. Mówisz po prostu swoją prawdę. Klasyczny przypadek dla psychoanalityka.

ONA

Kim pan jest?

ON

Zawodowcem.

ONA

Zgrywał się pan przedtem?

ON

Niezupełnie, bo takim, jakim się zaprezentowałem, też jestem. Lubię epatować plebejskością.

ONA

To powinien pan mnie zrozumieć, jeżeli potrafił się pan tak zgrywać. Bo Elf też się zgrywał... Totalnie. A ja się dałam wciągnąć.

ON

Szkoda, że pani nie pali.

ONA

Chce mi pan dać do zrozumienia, że współczuje mi pan.

ON

To dobry chwyt, nie uważa pani? Rozmiękcza przesłuchiwanego.

ONA

Dosyć! Jest pan taki sam jak Elf. Oszukuje pan podwójnie albo potrójnie.

ON

To niech mi pani opowie, jak to było naprawdę, a skończymy tę zabawę.

ONA

Powiedziałam...

ON

Wierzę pani.

ONA

Wierzy mi pan?

ON

Muszę... Do czasu, aż znajdę innych świadków. Na razie pani jest jedynym.

ONA

Znowu oszustwo. Chce mnie pan wciągnąć. To spisek.

ON

Ooo... Spisek, powiada pani?

ONA

Nie uda się panu zrobić ze mnie wariatki. Ja jestem normalna. O spisku tylko tak powiedziałam. Bo i Elf, i pan jesteście zamaskowani.

ON

Na dzisiaj wystarczy. Porozmawiamy po pani powrocie.

ONA

Skąd?

ON

Nie mówiłem pani? Jutro jedzie pani na sześciotygodniowe badania do szpitala, psychiatrycznego. Muszą wydać opinię o pani poczytalności. To nie żaden spiszek, tylko sprawa rutynowa. A przez ten czas postaram się znaleźć motyw.

ONA

Więcej luzu, frajerze. Nie bądź taki spięty.

Mężczyzna wstaje. Kobieta też się podnosi.

ON

Co ci na to odpowiedział?

ONA

Czy to ważne?

ON

Byłem ciekaw.

ONA

Ja stworzyłam tę rozmowę.

ON

Nikt ci nie chce odebrać praw autorskich.

ONA

Zachowałam treść, a zdania wymyśliłam.

ON

Już to dzisiaj mówiłaś.

ONA

To po co pytasz o jego odpowiedź?

ON

Wciągnęła mnie gra.

ONA *(zaczynając chodzić tam i z powrotem, jak po celi)*

Wciągnęła cię gra... Pewnie, że cię wciągnęła. Wiedziałam, że tak będzie, kiedy cię zobaczyłam po raz pierwszy... Przyprowadzono mnie do pustej sali widzeń więzienia.

ON
Była pusta, bo to nie był dzień odwiedzin.

ONA
Wstałeś, przedstawiłeś się i znowu usiadłeś.

ON (*siadając*)
Dopiero wtedy, kiedy ty zajęłaś miejsce naprzeciw mnie.

ONA (*siadając*)
Kim pan jest?

ON
Chcę napisać książkę o Elfie.

ONA
On miał imię i nazwisko.

ON
Dla wszystkich jest Elfem. Dla mnie też.

ONA
Znał go pan?

ON
Tylko z czytania.

ONA
To niech pan pisze.

ON
Pani informacje mogą być dla mnie bezcenne.

ONA
Jaka to ma być książka?

ON
Tytuł pani wyjaśni: „Życie i twórczość Elfa”.

ONA
Dosyć banalny.

ON
Na pierwszym miejscu jest „życie”. Bez pomocy pani ta książka nie może powstać.

ONA

Jak pan to sobie wyobraża? Mam panu tutaj, przy klawiszce, opowiadać o Elfie?

ON

Z Departamentu Więziennictwa Ministerstwa Sprawiedliwości dostałem zezwolenie na dziesięć godzinnych widzeń z panią, z prawem używania magnetofonu.

ONA

Ale jeszcze pan nie nagrywa?

ON

Uprzedziłbym panią... Dopiero, gdy pani się zgodzi. Magnetofon mam w torbie.

ONA

Może pan przeczytać akta mojej sprawy.

ON

Czytałem. Ja wierzę, że było tak, jak to pani przedstawiła. I zaręczam pani, że w tej książce będzie pani przedstawiona we właściwym świetle.

ONA

Co to konkretnie znaczy?

ON

Jako ukochana Elfa i kochająca go.

ONA

Dostał pan dziesięć pozaregulaminowych widzeń... Godzinnych... Niezłe chody musi pan mieć.

ON

Kosztowało mnie to bardzo dużo starań.

ONA

Powiedzieli panu chyba, że nie mam żadnych widzeń od czasu śmierci matki?

ON

Nie powiedzieli.

ONA

To już pan wie. Ojciec wyjechał i poprosił o azyl w Austrii.

ON

Ach, tak...

ONA

Czegoś mi pan jeszcze nie powiedział.

ON

Nie rozumiem.

ONA

Nie powiedział mi pan, że taśmy z ewentualnymi rozmowami musi pan dać do przesłuchania w Departamencie Więziennictwa.

ON

Tak, to był ich podstawowy warunek.

ONA

I pan chce, żeby moje wynurzenia o związku z Elfem wysłuchiwali śliniacy się faceci z ochrony?

ON

Przecież książka i tak będzie dostępna dla publiczności.

ONA

Być może... Namyślę się. Ale ci węszący cenzorzy nie usłyszą moich zwierzeń.

ON

Odmawia mi pani?

ONA

Tego jeszcze nie powiedziałam. Zastanawiam się... Jak pan stoi finansowo?

ON

Mam stypendium doktoranckie.

ONA

I za stypendium kupił pan te ciuchy? I ten złoty szwajcarski zegarek?

ON

Rodzice są nieźle sytuowani.

ONA

Dzidzius wciąż jeszcze na garnuszku u rodziców?

ON

Dzidziuś to sobie chwali.

ONA

W takim razie przedstawię moje warunki. Będzie mi pan przysyłał pieniądze na wypiskę³, a na widzeniach wręczał forszę luzem. Chyba nie usłyszała, co?

ON

Jest za daleko.

ONA

Mają tu chyba podsłuch... Wobec tego (*mruga*) niech pan nie przynosi pieniędzy na widzenia. Wystarczą te, które pan prześle oficjalnie pocztą.

ON

Zrozumiałem.

ONA

A w zamian...

ON

Tak?

ONA

Obiecuję panu, że po moim wyjściu z więzienia będę z panem rozmawiać o Elfie.

ON

A jak pani sądzi, kiedy pani wyjdzie?

ONA

Za pół roku mija dwie trzecie mojej kary. Wystąpię o przedterminowe zwolnienie. Powinni mi je dać, bo byłam grzeczną dziewczynką.

ON

Zgadzam się.

ONA

To jeszcze nie koniec moich warunków. Chcę, aby pan odwiedzał mnie. Trzeba wykorzystać to pozwolenie.

3. Wypiska – tu: za-mówienie na artykuły (zwykle żywnościowe) wypisane przez więźnia mającego pieniądze w depozycie więziennym.

ON

Taśmy będą puste.

ONA

Powie im pan, że przygotowuję pan dopiero grunt... Że oswaja mnie pan... To zresztą prawda. Zresztą mają tu podsłuch, to będą wiedzieli, o czym mówimy. A może pan nie chce mnie odwiedzać? Proszę się nie krępować i powiedzieć.

ON

Będę się z panią widywał.

ONA

To dobrze, bo pan mi się podoba.

ON

Cieszę się.

ONA

Chyba tylko dlatego pan mi się podoba, że dawno nie widziałam chłopca. I że...

ON

I że co?

ONA

Że ma pan na mnie ochotę.

ON

Widać to po mnie?

ONA

Ma pan w tej chwili rybie oczy.

ON

Nie brzmi to apetycznie.

ONA

Ale jest miłe. Dawno nie widziałam chłopca.

ON

Nie potrzebuje pani niczego więcej oprócz pieniędzy?

ONA

Jeżeli mi pan zostawi adres, będę panu wysyłała talony na paczki. Paczka, która przychodzi do więzienia, musi mieć nalepiony talon.

ON
Zorganizuję to.

ONA
Stoi panu w tej chwili?

ON
Słucham?...

ONA
Spytałam, czy panu stoi w tej chwili.

ON
Już nie.

ONA
A mnie jest miło.

ON
Jeżeli tu jest podsłuch...

ONA
Niech słuchają. Będą mieli dowód, że ktoś mnie nie zdeprawował, że nie wpadłam całkowicie w lesbijstwo, czyli stanowią jednostkę prawie że zresocjalizowaną.

ON *(śmiejąc się)*
Humor nie opuszcza Poranka.

ONA
Chciałby mnie pan nazywać tak jak Elf?

ON
Już na zawsze pozostanie pani Porankiem, częścią jego legendy.

ONA
Do której wzmocnienia przyczyniła się tragiczna śmierć. *(milczenie)* Jest pan zaszokowany?

ON
Staram się panią zrozumieć.

ONA
To prawda, co powiedziałam. Jego gwałtowna i romantyczna śmierć stanowi bardzo istotny czynnik legendy.

ON
Na pewno.

ONA
Ma pan coś z Elfa.

ON
Naprawdę?

ONA
Sprawia to chyba pana uśmiech... Rozjaśnia się pan.

ON
Chciałbym być taki jak on, ale bozia nie dała mi talentu poetyckiego.

ONA
A talent życiowy?

ON
Nieraz wydaje mi się, że umiem cieszyć się życiem, sam nie wiem.

ONA
Wiem, że pan umie.

ON (*po chwili*)
Czy pisać do pani listy?

ONA
A chce pan?

ON
Tak... Wydaje mi się, jakbym panią znał od dawna.

ONA
Listy w więzieniu są bardzo pomocne. Musi mi pan zostawić adres, abym mogła podać go do administracji. Przysługują mi dwa listy w miesiącu.

ON (*wstając*)
I pisywałem je.

ONA (*także wstaje*)
Bardzo mnie rajcowały.

ON
Chociaż były skromne?

ONA
Odczytywałam w nich niepokojące szyfry.

ON
Miały być takie.

ONA
Utożsamiałeś się z Elfem.

ON
Każdy list zaczynał się od „Mój Poranku”.

ONA
I fragmenty jego wierszy wplecione w twój tekst.

ON
Dyskretnie cię adorowałam.

ONA
Gdyby nie cenzura więzienna, pozwoliłbyś sobie na o wiele więcej.

ON
Przecież i tak wiedziałaś, co ci chcę powiedzieć.

ONA
Uzupełniałeś listy wyznaniem na widzeniach.

ON
Staralem się, jak mogłem. Ale też twoje reakcje działały na mnie mobilizująco.

ONA
Miałeś chyba ambicję doprowadzać mnie swoimi gadkami do orgazmów.

ON
Niestety, to były tylko słowa.

ONA
Wracałam do celi tak podniecona...

ON
Tyle lat nie widziałaś mężczyzny, któremu się podobałaś.

ONA
To było coś więcej.

ON
Wydaj te listy po mojej śmierci.

ONA
Tak ci się spieszy? Źle ci ze mną?

ON
A może będą dowodem w sprawie o zabójstwo?

ONA
Nie licz na to, że cię kiedyś trafię.

ON
Przypadki chodzą po ludziach.

ONA
Chcesz się utożsamić z Elfem do końca? Nic z tego. Jesteś inny...
Lepszy.

ON
W czym?

ONA
To moja słodka tajemnica.

ON
Nawet nie potrafię napisać o nim książki.

ONA
I bardzo dobrze.

ON
A tyle nad nią pracowałem.

ONA
Mamy za to nasz seans.

ON
Właśnie seans mnie spętał, wyjałowił.

ONA (*z uśmiechem*)
Biograf z ambicjami naukowymi nie może być osobiście zbyt zaangażowany w temat. To odebrałoby jego dziełu walor bezstronności. Nie znaleziono by w jego książce krytycznego dystansu.

ON
Cieszysz się z tego!

ONA

Ma się rozumieć.

ON

Z mojej klęski.

ONA

Z naszego zwycięstwa, potworze.

ON

(po chwili, z uśmiechem)

Czas na rozprawę.

ONA

(siadając)

Jestem gotowa.

ON

Tak, Wysoki Sądzie, jestem leśnikiem.

ONA

Co świadek może powiedzieć o okresie od dwudziestego października do końca listopada ubiegłego roku?

ON

Żyłem.

ONA

Publiczność ma się uspokoić, bo w przeciwnym razie zostanie wyproszona. To, że świadek żył, sąd przyjmuje jako oczywistość. Gdzie świadek przebywał w tym okresie?

ON

W miejscu zamieszkania.

ONA

To znaczy?

ON

Leśniczówka Wilkołazy w nadleśnictwie Poraje.

ONA

Czy świadek miał gości?

ON

Był u mnie Elf, poeta.

ONA

Czyli Wiktor Každy.

ON
Tak jest, Wysoki Sądzie.

ONA
Czy był sam?

ON
Nie. Z dziewczyną.

ONA
Czy to była oskarżona?

ON
Nie, Wysoki Sądzie. Zupełnie inna. Mała, czarna... Ale miała wszystko, co trzeba, na swoim miejscu.

ONA
Proszę się uspokoić. Jak brzmiało nazwisko tej pani?

ON
Nie wiem, Wysoki Sądzie.

ONA
Z tego wynika, że świadek nie dopełnił obowiązku zameldowania swoich gości.

ON
Tak jest. Miała na imię Lilka.

ONA
Czy Wiktor Každy korzystał w czasie pobytu w leśniczówce z pomocy lekarskiej?

ON
A po co? Był zdrow jak byk.

ONA
A może wyjeżdżał na badania do pobliskiego szpitala?

ON
Nie. Chodziliśmy na polowania. To był mój kumpel ze szkoły.

ONA
I dlatego chodziliście na polowania? Proszę się uspokoić, bo każę opróżnić salę. Czy świadek zna oskarżoną?

ON

Pierwszy raz ją widzę.

ONA

A czy Elf wspominał o niej?

ON

Nie... Chwalił Lilkę.

ONA

Co to znaczy?

ON

Że uprawia dżigitówkę.

ONA

Może świadek wyjaśni to sądowi?

ON

Chyba chodziło mu o to, że jest dobra na jeźdźca.

ONA

Sąd nie ma więcej pytań. Proszę, pani prokurator.

ON

Tak jest.

ONA

Czym pachną lasy w pańskiej okolicy?

ON

Nie rozumiem, pani prokurator.

ONA

Jaki jest zapach?

ON

Jak to jaki? Lasem pachnie.

ONA

Co świadkowi przypomina ten zapach?

ON

Jak to co? Las.

ONA

A nie szpital?

ON

Pani była kiedyś w lesie, pani prokurator?

ONA

Proszę odpowiadać na pytania.

ON

Las nie śmierdzi szpitalem.

ONA

W jaki sposób mogło więc ubranie tragicznie zmarłego poety wydawać woń lekarstw?

ON

Aaa, o to chodzi... Mogło.

ONA

To znaczy las pachnie eterem i spirytusem?

ON

Spirytusem to i owszem... Jak ktoś pędzi krzakówkę, to czasem podjeżdża spirytusem.

ONA

Tu chodzi o ubranie wydające woń lekarstw.

ON

Mówię, że mogło.

ONA

Proszę wreszcie wyjaśnić.

ON

Kiedy mi pani nie daje dojść do słowa. Sprawa tak się miała. Elf przyjechał w eleganckich porteczkach i kurteczce. Butki miał też cieniutkie, eleganckie, nie na las. No to dałem mu wolny sort mundurowy i porządne buty. A jego łaszki wsadziłem do szafy, w której jest apteczka. Trochę w tej szafie podśmierduje, ale za to myszy nie należą. No i woniał trochę, jak się znowu ubrał w ten swój przyodziewek. Nawet mu Lilka coś od wesołych sanitariuszy przygadywała.

Kobieta wstaje, podchodzi do mężczyzny, przesuwa dłonią po jego policzku.

ONA
Dobry byłeś jako leśniczy.

ON
Znam ich trochę, odkąd zacząłem polować.

ONA
A nim mnie poznałeś, nie miałeś nigdy ochoty być myśliwym?

ON
Nie.

ONA
Ejże...

ON
Ciągłe mi nie wierzysz.

ONA
Bo namiętności nie objawiają się w późnym wieku.

ON
Nie postarzaj mnie.

ONA
Dobrze... W takim razie nie pojawiają się z taką siłą. Bo ty przecież przepadasz za polowaniami.

ON
Cóż za łaskawość. Dziś nie powiedziałaś: za rytualnym mordowaniem bezbronnych zwierząt.

ONA
Zaraz powiesz, że to ja cię namówiłam, abyś zaczął polować.

ON
A ktoś inny?

ONA
Razem do tego doszliśmy.

ON
Ale ty pierwsza zaczęłaś o tym mówić.

ONA
Niech ci będzie... Człowiek, który mi wyperswadował powrót do wegetarianizmu, ma zawsze rację.

ON

Zaczynaj jako pani prokurator.

Kobieta odchodzi na środek sceny, kładzie dłonie na stole.

ONA

Wysoki Sądzie! pliszka modliszka bazyliszek
niebo się wywraca na nice a piekło się cieszy
klasycy marksizmu wyrrywają brody
z zimną krwią zastrzeliła towarzysza swojego życia
rozsądek skąpany w oświeceniu każe nam zaprzeczyć
jakoby zastrzeliła na prośbę denata
Ale my wiemy wiemy wiemy
że to strach nader przyziemny strach
każe się jej trzymać tej bajeczki
Pliszka modliszka bazyliszek
cyjanek pizdanek diabelski obwarzanek
zbrodniarka koszmarka rozstrzelarka
Zabiła poetę pełnego radości życia
przyszłego laureata nagród państwowych rzeczowych
municipalnych analnych oralnych
dlaczego przyszły laureat miałby pragnąć śmierci
udawać nieuleczalnie chorego
dlaczego
Bo też i nie czynił tego nie czynił nie czynił
To wymysł zbrodniczej wyobraźni
siedzącej przed nami oskarżonej
Wywłoki posoki diabelskiej kwoki
kurwiółka potworka krwawego aniołka
Kierowała nią animalna zazdrość
przemieniła ją w zimną bestię
gdyż nieżyjący poeta
ze szczerością modną w środowiskach artystycznych
przyznał się jej że przez pięć tygodni
orał jak ziemię pszeniczną niejaka Lilkę
a czasami ona nim orała pokrzykując wio wiśta hej
Zazdrość przemieniła się w nienawiść do kochanka
milczcie muzy krzyczcie paragrafy

strzeliła mu w głowę z której dymiły poezje
Zabiła zamordowała kobieta
której powinnością od wiek wieków jest
wydawać na świat życie i chronić je
strzeliła aby pofolgować niskim uczuciom
ciemnej stronie natury niewieściej
dała posłuch demonom podbrzusza
a teraz łże a teraz łże a teraz łże
że chciała ulżyć cierpieniom ukochanego
Paskuda zestrachaniec
moralista samozwaniec
ale my się nie damy wziąć na lep tej propagandy
wyrosłej z gnojowiska strachu
My musimy patrzeć na to obiektywnie
ale także selektywnie
analitycznie
i szeroko dialektycznie
Wziąć pod uwagę okoliczności łagodzące
a to
uleganie emocjom zazdrościcznym
brak drogowskazów moralnych przy tapczanie
oraz
natychmiastowe powiadomienie organów ścigania
Musimy też przyznać tej panience chęć ograniczenia się
w katowskich poczynaniach
mogła przecież uciąć uciąć kusię to narzędzie zdrady
i wsadzić zbereźnikowi ku przestrodze w plugawe usta
O biedna dziewczyno
o uciemiężony gatunku kobiecy
mniejszości od wieków uciskana
płaczę nad tobą
i dlatego
żądam piętnastu lat więzienia
dla prewencji ogólnej
i porządku szczegółowego

ON

Skróciłaś dzisiaj.

ONA

Być może, jestem zdenerwowana.

ON

Już czuję dreszczyk na krzyżu.

ONA

Niepotrzebnie. Jesteś panem mecenasem.

ON

Tak jest.

Kobieta odchodzi, siada. Mężczyzna podchodzi do stołu, wznosi rękę w geście oratorskim.

ON

Wysoki Sądzie
Oto mamy przed sobą Przedmiot
który poddaje wnikliwym badaniom Sprawiedliwość
lecz ten Przedmiot jest Człowiekiem
jest Ludzkim Podmiotem
Wysoki Sądzie
konsekwencja tej dziewczyny
anioła poświęcenia
jest konsekwencją prawdy
Przez cały czas ani o krok nie odstępowała od swojej wersji
i ja jej wierzę
i mniemam że Wysoki Sąd też wierzy
iż działała z pobudek szlachetnych
To nie dziewczeczka stoi przed sądem
to alegoria samopoświęcenia
która na ołtarzu miłości
złożyła swe młode życie
Ta dziewczeczka zawierzyła swemu kochankowi
że jest nieuleczalnie chory
Lecz oto Los rzucił jej przed stopy
kłodę namacalną ciężką kłodę
którą jest papier
z orzeczeniem lekarskim świadczącym
że zmarły był zdrowy jak rydz

Zastanówmy się nad świętej pamięci Elfem
czy aby na pewno był świętej pamięci
czy też plugawej
Wiem że nie należy mówić źle o zmarłych
cóż jednak robić gdy nieubłagana
Logika
każe wyciągać Wnioski
a są one takie
primo nieboszczyk chciał umrzeć
secundo nie miał odwagi sam się zabić
tertio uciekł się do manipulacji aby zabiła go
oskarżona
Pierwiosnek krokusik lilijka
kruszynka leszczynka dziewczynka
ofiara manipulacji
swojego kochanka
Czy był wariatem ten poeta
niewykluczone
a może nihilistą
też prawdopodobne
albo za przeproszeniem Wysokiego Sądu
kreacjonistą
który wymyślił w swojej chorej wyobraźni taki koniec
przeświętego życia
a może to karierowicz chcący gwałtowną śmiercią
przypieczętować karierę poetycką
O ty który patrzysz
za przeproszeniem materialistów
na nas z zaświatów poeto przeklęty
cóżeś uczynił
Dla swoich ciemnych machinacji
nie wahałeś się strącić w przepaść dramatu
tej oto ofiary
Skubańcze Atrofio Moralna
Pokrętniku Błady
Wysoki Sądzie
nie ma świadków którzy mogliby stwierdzić że panna łąe

wobec czego
przypominam
wszystkie niejasności
świadczą na korzyść oskarżonego
Niech ten Przedmiot poddany badaniom Sprawiedliwości
stanie się na tej sali
Podmiotem współczucia
Macie wydać wyrok na młodziutką męczennicę
ślicznotkę milusią i cnotkę
jagódkę
szlachetną młódkę
ach sami wiecie
Wnoszę zatem
o ustawowo najniższy wymiar kary

ONA

I dostałam osiem lat więzienia.

ON

A ja bym ci dał dwadzieścia pięć.

ONA

Dlaczego?

ON

Bo ci nie wierzę, że to była pewnego rodzaju eutanazja.

ONA

I dlatego się ze mną ożeniłeś?

ON

Przypuśćmy.

ONA

Ty mały szpiclu!

ON

Nie broń się wyzwiskami.

ONA

Frapuje cię to, że nie wiesz.

ON

Chciałaś powiedzieć: fascynuje.

ONA

Wszystko jedno.

ON

Dowiem się. Wcześniej czy później dowiem się, jak było naprawdę.

ONA

A w jakiż to sposób?

ON

Wyduszę z ciebie prawdę.

ONA

Zadufany durniu.

ON

Dali ci najmniejszy wymiar kary, bo ci uwierzyli. Bo, jak powiedział twój papuga, wątpliwości świadczą na korzyść oskarżonego. Ale ja ci nie wierzę... Poznałem cię przez te lata.

ONA

To po co bierzesz udział w seansach? Dlaczego się o nie upominasz?

ON

Bo mnie to dręczy. Potrzebne mi są te czarne msze. Jestem w środku tego wszystkiego.

ONA

Mówiłam prawdę. Teraz też mówię prawdę.

ON

Nie. Zapomniałeś, co ci niedawno zaproponowałem?

ONA

Och, wiedziałam, że kłamiesz. Po tobie łatwo poznać, kiedy kłamiesz.

ON

Powiedziałem ci, że mam znajomego w zakładzie kryminalistyki na uniwersytecie. I rzeczywiście mam. To nasunęło mi pomysł. Zaproponowałem ci, żebyś poddała się badaniom na maszynie do wykrywania kłamstw. Tak pięknie zbladłaś... A potem mnie wyśmiałaś.

ONA

Nie będę zabawką w czyichś rękach.

ON

A ty się nie bawisz tym wszystkim, co przeszłaś?

ONA (*cicho*)

Ty też... A zresztą, co mam robić? Nie potrafię zapomnieć. Ty mi zresztą na to nie pozwalasz. I nie chciałbyś, żebym zapomniała, prawda?

ON (*odchodząc od stołu*)

Coś bym stracił...

ONA

No widzisz.

ON (*w porywie gniewu*)

Wyduszę z ciebie prawdę... Przyjdzie taki dzień. Wtedy przestaniesz mieć nade mną władzę.

ONA

Biedny imitatorze Elfa.

ON

Przyznaję, niekiedy nim jestem.

ONA

Tylko wtedy, gdy ja tego chcę.

ON

Kiedy się dowiem, jak to było naprawdę, będę mógł wreszcie napisać książkę.

ONA

A co ze mną wtedy?

ON

Będiesz się mogła powiesić.

ONA

Aż tak mnie nienawidzisz?

ON

Bo mnie opętałaś.

ONA (*śmiejąc się*)

Nigdy nie napiszesz tej książki... Udajesz sam przed sobą... A ja ci jestem potrzebna do tego udawania.

ON

To zastrzel mnie. Wyświadczyć mi tę łaskę... Mieszkanie zapisałem na ciebie, tak samo jak i on. Będziesz dziedziczyć wszystko, co mam... Jako osoba doświadczona spowodujesz chyba wypadek przy manipulowaniu bronią.

ONA

Może.

ON

To na co czekasz?

ONA

Broń biorę do ręki pod koniec seansu... Czy ty choć przez chwilę wierzyłeś, że mogłam zabić dla mieszkania i praw autorskich?

ON

Czasami... Nie wiem... Oczywiście, że nie wierzę... To byłoby za głupie, a ty nie jesteś idiotką.

ONA

Dziękuję za pochwałę.

ON

A poza tym zrzekłaś się tej mansardy, a dochody z książek Elfa przeznaczyłaś na stypendia dla młodych poetników... A to znowu świadczy o sprycie... Taki pokazowy gest, że się nie korzysta z dóbr pozostawionych przez ofiarę... Gdybyś miała czyste sumienie, gdybyś naprawdę zastrzeliła Elfa, żeby skrócić jego męki, wtedy zatrzymałabyś mieszkanie i forszę z książek dla siebie. Plułaś na opinię.

ONA

Obojętnie, jakbym postąpiła, świadczyłoby to przeciwko mnie.

ON

Faktycznie...

ONA
To czego chcesz?

ON
Prawdy.

ONA
Znasz ją.

ON
Ty ją tylko znasz... I stąd się bierze twoja władza nade mną...
Ale do czasu.

ONA
Grozisz mi, psychiczny cherlaku?

ON
Przyjdzie kiedyś taki dzień, że będziesz żałować tych słów.

ONA
Czyżby?

ON
Przekonasz się.

ONA
Co mi zrobisz?

ON
Zwiążę cię i będę torturował, aż mi przyznasz się do wszystkiego.

ONA
Ładne masz marzenia, nie ma co... Wtedy też jednak nie miałbyś pewności... Zeznania wymuszone bólem nie miałyby dla ciebie nimbu prawdy ostatecznej... Dalej byłbyś niepewny, serdeńko.

ON
To cię zabiję.

ONA
To już... Na co czekasz? Masz naładowaną dubeltówkę. Potraktuj mnie jak zwierzynę.

ON
Chciałabyś.

ONA

Czasami... Ale znając ciebie, mogę przypuszczać, że naładowałeś broń ślepymi ładunkami... Zrobiłeś tak, tchórzliwy asekurancie, przyznaj się.

ON

Nie przyszło mi to do głowy.

ONA

To znaczy, że zrobiłbyś tak, gdybyś o tym wcześniej pomyślał. Bo zawsze drżysz, gdy biorę broń do ręki i celuję w ciebie...

ON

Tak. Drzę wewnętrznie... Ślepe naboje odebrałyby mi tę przyjemność.

ONA

Drżysz nie tylko wewnętrznie.

ON

Czy to ważne?

ONA

I taki mięczak wyobraża sobie, że kiedyś wydobędzie ze mnie prawdę. Puknij się w czoło, frajerku. I nie łudź się, że kiedyś zdobędziesz się na to, żeby mnie związać i męczyć.

ON

Nie prowokuj.

ONA

To są marzenia psychicznego onanisty. Słodko ci się robi, gdy wyobrażasz sobie, że jesteś oprawcą... Zawsze podejrzewałam, że w katowniach policyjnych musieli torturować biedni i zakompleksieni impotenci.

ON

Nie tylko tacy.

ONA

Lepiej mi było pod więziennym kocem z dziewczynami niż z tobą, połamane psychicznie.

ON

Mnie takimi gadkami nie ugodzisz... Znam swoją wartość.

ONA

Wartość!...

ON

Piękna jesteś w tym gniewie.

Stają naprzeciw siebie pośrodku sceny.

ONA (*cicho*)

Nie powinniśmy się kłócić.

ON

Tak, Mój Poranku.

ONA

Elf, tyle ci mam do powiedzenia.

ON

To mów, ukochanie moje.

Kobieta odchodzi na bok.

ONA

Wszystko sprowadza się do jednego pytania, Elf... Ono mnie dręczyło w więzieniu i przyspiesza mi oddech teraz.

ON

Jakie to pytanie?

ONA

Dlaczego mnie tak oszukałeś?

ON

Cmentarz, na którym leżę...

ONA

Przecież byłam dobra dla ciebie, zakochana...

ON

...zwany przez niektórych największą nekropolią miasta...

ONA

Wykorzystałeś siłę mojego uczucia!

ON

...odwiedzany jest codziennie przez setki osób.

ONA

Wykorzystałeś moją miłość!

ON

Codziennie jest kilkanaście pogrzebów.

ONA

Ale dlaczego?

ON

Nie licząc odwiedzających groby.

ONA

Dlaczego chciałeś umrzeć?

ON

Przeważnie są to stare kobiety.

ONA

Dlaczego wymyśliłeś tę okropną mistyfikację?

ON

Porządkują groby, przysiadają na ławeczkach, niekiedy się modlą albo rozmawiają ze swoimi zmarłymi.

ONA

Czy w ten sposób chciałeś mnie na zawsze związać ze sobą?

ON

Na płycie mego grobu leży kamień.

ONA

Czy o to ci właśnie chodziło?

ON

Młodzi ludzie znoszą kwiaty i suveniry.

ONA

A może oszalałeś?

ON

Najdziwniejsze przedmioty kładą na moim grobie.

ONA

Na pewno oszalałeś.

ON
Książki, wiersze przez nich pisane, butelki piwa, kwiaty, medaliki,
zdjęcia, koszyki z owocami...

ONA
Tylko szaleństwem mogę wytłumaczyć twoje postępowanie.

ON
Niedawno jakiś chłopak wylał na kamień pół butelki wódki,
a resztę wypił duszkiem.

ONA
Czy jakiś defekt twojego mózgu sprawił, że odegrałeś tak przekonywająco swoją rolę?

ON
Potem roztrzaskał flaszkę o płytę grobu, zaśmiał się i odszedł.

ONA
A może to nie było szaleństwo... Może to był twój ostatni poemat
pisany życiem?

ON
Wysłuchuję też skarg porzuconych kochanków, idioci, widocznie
uważają, że ich skargi mogą zainteresować rozkładające się
zwłoki.

ONA
Dlaczego zostałam przez ciebie ukarana za miłość?

ON
Palą też świece na płycie, która mnie przykrywa.

ONA
Czy to miałyby być lekcja?

ON
Śpiewają mi też piosenki.

ONA
Lekcja czego?

ON
Stare kobiety są tym zgorszone. Uciszają cmentarnych wokalistów,
ale oni uważają, że śpiew jest najwłaściwszym wyrazem
ich uczuć.

ONA

Tyle pytań, Elf, a wszystkie zawierają się w jednym.

ON

Pod wysokimi niebem, na bezdrzewnym cmentarzu...

ONA

Dlaczego?!

ON

...jest mój grób...

ONA

Dlaczego?!

ON

...przypominający stragan.

ONA

Odpowiedz mi.

ON

Rankiem przychodzi stara kobieta. Jej mąż leży obok mnie.
Przechodząc, zawsze muska końcami placów kamień leżący
na mojej płycie.

ONA

Mam już na zawsze zostać z tym pytaniem, tak?

ON

Nie wiem, dlaczego to robi.

ONA

Nigdy nie doczekam się odpowiedzi.

ON

Brakuje mi ptaków na tym cmentarzu.

ONA

Musisz mi dać jakiś znak!

ON

Nie ma ptaków, to nie ma drzew.

ONA

Elf, mówię do ciebie.

ON
Zamiast ptaków nad największą nekropolią miasta przelatuja
pasażerskie samoloty.

ONA
Nie możesz mnie zostawić bez odpowiedzi.

ON
Lotnisko jest niedaleko.

ONA
Odpowiedz mi... Proszę cię, Elf, odpowiedz.

ON
Od paru dni stara kobieta nie odwiedza swego męża.

ONA
Dlaczego?

ON
Starcza dłoń nie muska mego kamienia.

ONA
Zmuszę cię do odpowiedzi.

ON
Może zachorowała albo umarła.

ONA
Zabiję cię.

ON
Wysokie niebo nad cmentarzem pozbawionym drzew.

ONA
Zabiję cię jeszcze raz!

ON
Jakieś głosy.

Kobieta podbiega, podnosi dubeltówkę, wymierza w mężczyznę.

ON *(przenikliwie)*
Nieee!

ONA
Właśnie, że tak...

Po kilkunastu sekundach odkłada broń.

ONA

Chodź.

ON *(wskazując na świecę palące się wokół portretu Elfa)*
A świecę?

ONA

Niech się dzisiaj dopalą do końca.

On przyciska klawisz magnetofonu. Marszowa muzyczka. Wychodzą.

KONIEC